ROZMAITOŚCI.

Nro. 44. dnia 4. Listopada 1825.

BOJAN
NA DWORZE XIĘCIA LEONA. *)

(Powieść historyczna z dziejów ruskich, przez Stanisława Jaszowskiego.)

Song is but the eloquence of truth.
Campbell.

Dészcz nawalny spadał po urwiskach skał, wicher wstrzęsał szczytami stuletnich dębów, grzmoty wzruszały posadę boru, a błyskawice gęste rozdzieraiąc chmury rzucały drzące światło na struchlałą ziemię. Pod ochroną skał, w iaskini ręką czasu utworzonéy i pokrytéy z góry niedbale spadaiącemi gałęziami świerku, w mieyscu, gdzie nieraz dzikie ukrywały się zwierzęta, schronił się przed burzą stary Rościsław Bojan Dworu Xięcia Leona, tegoto Xięcia, który wystawił gmachy Lwowa, a dumny z przedsięwzięcia swoiego, chcąc iednym rzutem oka obeyrzéć dzieło potęgi swoiéy, na szczycie góry piaskowey siedzibę swoię założył. Rościsław wyszedł za pogody przypatrywać się z pobliskiéy góry czaruiącemu widokowi zachodzącego słońca, a burza powstała nagle zagnała go do pomienionéy iaskini, zkąd na lasce swoiéy oparty, okiem pełném zastanowienia patrzał się na walkę żywiołów i myślą unosząc się nad przestrzenie ziemi, przebiiaiąc niebios sklepienia, stawał w wyobraźni przed tronem téy potężnéy istoty, dla któréy tak łatwo iest iednym gromem obalić stuletnie dzieło człowieka, iak mocą wiatru zerwać pożółkły listek z drzewa.

Ten Bojan byłto iuż osiwiały starzec, ale wiek nie zatarł w nim ieszcze znamion piękności męzkiéy. Lata i życia przygody twarz wprawdzie poorały zmarszczkami, lecz nie zdołały mu tego odebrać, co iest nieśmiertelném w człowieku, wyrazu duszy. Podobny był do posągu wykopanego z ruin Herkulanum, nawet ułamki iego wskazuią, czém był dawniéy i zdradzaią dzieło doskonałego mistrza. Z óczu Bojana, które iuż na sześdziesiąt wiosen patrzały, buchał ieszcze ogień młodości, a broda dodawała mu powagi starożytnego mędrca. Gdybym go uyrzał na gruzach Aten, sądziłbym, że to blaskiem nieśmiertelności ożywiony duch Demostenesa, który dla ścigania piorunami wymowy tegoczesnych ciemięzców, roskoszy Elizu opuścił.

Tak dumał Rościsław, w tem ucichły się gromy i ieszcze tylko wiatr ięczał po skałach, iak nieszczęśliwi potępieńcy ięczą po wysłuchaniu wyroku. Słyszał, iak ktoś zbliżał się ku niemu, do uszów iego dochodziły głosy ludzkie, i chociaż nieodgadnione przyczyny trwogi, zadrżał mimowolnie, tak iakieś niepoięte przeczucie wskroś mu serce przeniknęło. »Nieszczęśliwy! tu ostatnia chwila życia twoiego« ozwał się głos okropny niedaleko iaskini, Bojan szelest przybyłych mniema iuż bardzo blizkim, nawet szczęk oręża obiia się o iego uszy i domyśla się, że iakaś walka zachodzi. Nie wątpi, że przemoc iakiegoś nieszczęśliwego napadła, chciałby go ratować, ale cóż zdołaią ręce niedołężnego starca, który lutnią tylko władać się uczył. Po chwili walka ucisza się, słychać, iak rozieżdżaią się walczący, i słaby ięk tylko, zapewne

*) Synam Bojana sławnego ruskiego Barda nazywano na Rusi śpiewaków gminnych.

)(

pokonanego, obił się o uszy starca, tak okropnie, iak pieśni pogrzebowe. Nakoniec zupełnie cicho się zrobiło, zmordowane wichry umilkły, a xiężyc długo pozbawiony widoku ziemi, wydobywszy się nareszcie z pod ogromu chmur, rospostarł swoie dobroczynne światło na osrebrzone po deszczu niwy i bory. — Starzec wywabiony z iaskini tém uspokoieniem natury, stawia krok drżący na zwilżoną ziemię i piérwszy przedmiot, który go w oczy uderzał, byłto — zamordowany człowiek. Jeszcze krew ciekła z świeżych ran iego, a w piersiach błyszczał zatknięty sztylet zabóyczy. Bojan Lwowa wzdrygnął się mimowolnie, bo czułemu iego sercu rozpieszczonemu słodkiemi piesniami, straszliwy był widok człowieka, wygnanego przemocą z grona żyiących i oddanego zniszczeniu na pastwę. Jedno uderzenie odebrało mu życie; tak ten, który w dumie ogłasza się panem świata, rozumem niepoięte nawet rzeczy zgłębić usiłuie, syn roskoszy i ozdoba natury, tyle co robak potrzebuie czasu, ażeby żyć przestał i gdy dzieła rąk iego nieraz przeżywszy wieki stopniowo tylko zbliżaią się ku upadkowi, a czasem nawet naigrawaią się wieków potędze, ón, ich twórca, ginie iak sen przemiiaiący i nic po nim nie pozostaie, tylko chwilowe wspomnienie.

Swiatło xiężyca daie mu poznać twarz zabitego. Byłto Iwan Wasylowicz, przed którego surową cnotą drżeli nayzacietsi zbrodniarze, którego widok był dla występku wczesnym obrazem potępienia. Postrach Dworu Leona, ulubieniec i poradnik Xięcia zapewne zemście odkrytego złoczyńcy winien był utratę życia i przechód z tego padołu nieszczęść na łono wieczności, gdzie zbrodnia tryumfować nie będzie. Widok cnotliwego w upadku był dla starego Bojana obrazem, boleśne wzniecaiącym uczucia, i chociaż wieloletniém doświadczeniem wsparty, sam tylokrotnie idąc z nieszczęściami w zapasy, do scen podobnych był iuż przyzwyczaiony, nie mógł iednak nieuczuć użalenia i z ócz wysączył łez kilka, tak skromnych, iak iego piękna dusza. Nikt ich nie widział, tylko ten panuiący nad nami, u którego pewnie więcéy znaczy iedna łza cnotliwego, niżli dymy buchaiące z ofiary stugłówney.

Światła zbliżaią się ku mieyscu, gdzie leżał nieszczęśliwy Iwan, kilku ieżdźców maiących twarze hełmami osłonione przypada do Rościsława: »Oto iest zabóyca nieszczęśliwego Iwana, chwytaycie go!« zawołał ieden z ieżdzców; bez litości chwytaią Bojana, wsadzaią na konia, krępuią więzami i uprowadzaią z sobą. Nic nie rzekł na obronę swoię nieszczęśliwy Rościsław, przekonany o niewinności, był dumny usprawiedliwiać się, ciérpliwie znosił wyrządzoną mu obelgę i czekał rozwiązania téy katastrofy. Zbrodnio! ieszczeli iedney żądasz ofiary? Nie dosyćże ci śmierci Iwana, chceszże Dwór Leona pozbawić roskoszy słuchania pieśni cnotliwych, z cnotliwéy wypływaiących piersi, ludzie! będzieciež od skał dzikszymi? głos Amfiona opoki poruszał, Orfey w nieczułych szatanów wiewał czucie, a wy nie poruszaeie się losem nieszczęśliwego Bojana, będącego w mocy waszéy? Nie — nie słuchaią mnie — naprożno głos móy rozlega się po okolicach Lwowa, iest ón tak słaby, iak głos zapłakanéy dziewicy nad zwłokami kochanka, do życia przywołać go usiłuiacéy.

Tam, gdzie dwie góry długo bratnim spoione węzłem rozłączone od zawistnéy przyiaźni ich wody, żałośnie patrzały na siebie, nie maiąc nawet nadziei skoiarzenia się kiedyś, tam na skamieniałém, przez tę samę wodę utworzoném wymulisku stały ruiny starego zamku znacznie napiętnowanego potęgą zniszczenia. Wieże iego były do połowy obalone, u szklannych niegdyś okien stérczały tylko żelazne kraty kolcami nasrożone, gzymsy dawną zamku piękność świadczące, były podziurawione, iak sztandar zwyciezkiego pułku; drzewa zdziczałe, iak umysł bohatyra piérwszych wieków, okrążały to siedlisko nietoperzów, sów i puhaczów, mchem obrosły czarne mury wa-

łących się baszt, świadków tego zamku świetności i towarzyszów iego upadku. Dawno iuż nietrwała, iak piękność, ulotna, iak lata młodości, ubiegła z mieysc tych wesołość rycerskiego życia, przeznaczone na więzienie zbrodniarzów stały się te mury karą dla występnych, w których głębi słychać tylko było ięki nieszczęśliwych i brzęk kaydan, będący satyrą na ludzkość. Do tegoto więzienia wsadzono nieszczęśliwego Bojana, i zatarasowano za nim drzwi żelazne. Tam w gmachu wilgotnym słabo dogorywaiącą oświeconym lampą, rzucił się na słomę ieszcze mokrą z łez uwięzionych i przeznaczenie swoie poddał opiece losu. »Zna mnie Xiążę« zawołał »wszak ia to niegdyś w młodociane iego serce wlewałem uczucia cnoty, zapewne mimo iego wiedzy iestem uwięziony, ón mnie wysłucha, wie, że ręce moie nigdy ieszcze krwią nie były zbroczone, każe mnie wypuścić na wolność przekonany, że żaden śpiéwak natury ohydą się zbrodni nie splami.« To rzekł i spokoynością, owocem cnoty, napoiony zasnął Bojan Lwowa na chwilę, sen zsiwiałą głowę iego otoczył obrazami marzenia w chwili, gdy iego ciemięzcy na puchowych łożach spać nie mogli. Sen iest iedynym nieszczęśliwych przyiacielem i iak Bóg litościwy stara się osłodzić ich ciérpienia i hoynie na opuszczonych od całego świata rozlewaiąc dary, mści się dobrodzieystwami za pokrzywdzoną ludzkość.

Zostawmy nieszczęśliwego Rościsława w głuchém uspionego więzieniu i lotem wyobraźni przenieśmy się do zamku smutnéy Melanii. Już wieść straszna obiła się o iéy uszy, że Iwan iéy oyciec nie żyie. Dusze z kamienia zapłakałyby nad nią, łzaby pociekła z ócz marmurowego posągu, widząc ią z rozpuszczonemi włosami, z wyrazem rozpaczy na twarzy podobnie do zapłakanéy brzozy schyloną nad zwłokami oyca i przyciskaiącą martwą iego rękę do zsiniałych z żalu ust swoich. Nie tylko córka, wszyscy żałuią Iwana, sam nawet Xiążę czuie, ile utracił, z bólem w sercu oglądał iego zwłoki i na wszystko, co iest nayświętsze zaklął się okropną zemstę wywrzeć na zabóycę przyiaciela swoiego.

Zwłoki Iwana położono w kaplicy zamkowéy, lud cisnął się raz ostatni widzieć dobroczyńcę swoiego; łzy ludu po śmierci wielkiego męża są naypięknieyszym pomnikiem iego zasług. Z ostatniém zagaśnięciem iskry iego życia, niknie przesąd wielkości uroionéy, ciemnieie blask próżnéy sławy i z uwielbionego bożyszcza, przed którém gminy uklękały, nic nie zostaie, tylko człowiek, biada mu, ieśli téy ostatniéy godności swoiéy, godności człowieka ze czcią utrzymać nie potrafi!

Smutno na adamaszkowém oparty wezgłowiu zasiadł Xiążę Leon w sali posłuchalnéy. Skóra niedźwiedzia osłania iego plecy, na głowie błyszczy mitra xiążęca. Dworzanie stoiąc na bokach krzesła, na którém siedzi, nie śmieią przerywać iego myśli. Szybkim krokiem wpada ieden ze służalców do sali i oznaymia Xięciu przybycie Fedka z Czarnohory. Xiążę nic nie odpowiedział, tylko dał znak głową zezwalaiąc na weyście do sali. »Xiążę! pomszczone będą zwłoki Iwana« rzekł Fedko »złoczyńca iuż iest uwięziony.« — »Fedku, podoba nam się twoia gorliwość w sprawie pokrzywdzonéy ludzkości, kto iest zabóyca Iwana?« zapytał się Xiążę. — »Rościsław« odpowiedział Fedko, »widzieliśmy go, iak ieszcze z dziką wściekłością przypatrywał się zamordowanéy ofiarze.« — »To niepodobna« krzyknął Xiążę. — »Niepodobna« mruknęli dworzanie. — »Znam Rościsława i sam za niego ręczę, tymczasem ściśle zostanie badany, ale biada temu, ktoby go śmiał karać przed czasem, sam go będę słuchał i sam całą sprawę rozsądzę.« — »Wola twoia iest święta« odpowiedział Fedko i oddalił się. Dziwną wydawała się dworzanom ta gorliwość iego w sprawie Iwana, wiedzieli bowiem, że go nie ciérpiał za życia, doświadczeńsi kręcili głowami, a Xiążę znowu się w myślach zanurzył.

)(2

Dla rozpieszczonego szczęściem, dla przywykłego do samey pomyślności Xięcia, zanadto było dwóch ciosów naraz, kochał Iwana iak przyiaciela, Rościsława zaś iak oyca, o iak przykre było dla niego to położenie, iednego zgon opłakiwać, a na drugiego wymierzać karę i ieśli Rościsław winnym się okaże, nie słuchać głosu, który za nim w głębi iego serca przemawiał.

Podobne uczucia miotały także Melaniią, gdy usłyszała, że Rościsława o zabóystwo iéy oyca posądzano. Kochała iego synowca, pięknego Kodrata, iuż mu nawet była przyrzeczoną, a ten traf niespodziewany odbierał iéy wszelką nadzieię. Daruycie iéy zbyt surowi obyczaiów przyganiacze, gdy uczuciami serca swoiego zaięta, na chwilę zapomniała o oycu i tylko o kochanku myślała, którego, ieśli się sprawdzi podeyrzenie na Rościsława rzucone, kochać iéy nie wolno. Wié, że duch oyca złorzeczyłby iéy w grobie, gdyby krewnemu zabóycy iego oddała rękę, na tę myśl sama dreszcz przeymuie iéy członki, krew tretwieie w iéy żyłach, ale miłość stawiaiąc iéy w wyobraźni uśmiéch i wdzięki Kodrata, usypia na chwilę wyrzuty sumienia w iéy duszy. Przybyłemu kochankowi rzuca się w obięcie, oboie łzy wylewaią, ich uczucia mięszaią się społem, zbiegaią się myśli z myślami i pośród piekła zgryzot w łonie swoiém, chwalmy wszechmocność kochania! utworzyli sobie ray, godny zazdrości aniołów. Unieśmiertelniony Iwanie, ty patrzysz na nich z góry, potęp ich, ieźli w przybytku wieczności iest karygodném to od słońca czystsze, od rosy poranney niewinnieysze uczucie, ściągniy na nich gromy wszechmocności a będą szczęśliwi, gdy zachwiani na tym świecie w nadziei umrą razem i razem z padołu niedoli wzniesą się do krainy wiecznego szczęścia, iak myśl cnotliwa pobożnego człowieka z wewnętrznego rozrzewnienia wynikła do tronu Jehowy się wznosi.

(Dokończenie nastąpi.)

WYMIAR MIEYSCA.

(Przepowiastka Konfuciusza, z Szyll. prz. R. Wężyka.)

Troiaki wymiar mieysca myśl nasza postrzega,
Długość śpieszniéy nad strzałę od wzroku odbiega;
Szérokość w niesкończone w koło się rozléwa,
Głębokość na dnie samém s ciemnością spoczywa. —
Wszystko troie na przykład niech ci człeku służy,
Musisz na przód pośpieszać, choćbyś żył naydłużéy,
Ani spocząć ci wolno po nayciéższym trudzie,
Inaczéy celów Stwórcy nie poznaią ludzie,
Jeżeli zaś naturę radbyś zgłębić świata,
Na skrzydłach szérokości myśl twoia niech lata,
Lecz na dno głębokości zapuścić się musisz,
Gdy istotę wszystkiego rospoznać się kusisz.
Mieycież to w pamięci wszystkich wieków ludy,
Sama tylko wytrwałość zwykła wieńczyć trudy,
Zupełném być powinno, co iawném mieć chcemy,
Na dnie samey przepaści prawdę postrzeżemy.

RAPPORT RADY STANU

Z DZIAŁAŃ RZĄDU OD CZASU OSTATNIEGO SEYMU, KRÓLESTWA POLSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

Szpitale.

W dalszym postępie Administracyi wewnętrzney tych zakładów, zaprowadzone szczegółowe etaty we wszystkich głównieyszych szpitalach, z przepisaniem porządku rachunkowości.

Oprócz cząstkowych reparacyy i potrzebnych uporządkowań w gmachach szpitalnych téy stolicy, znacznieysze wykonane są: Kamienica PP. Marcinkanek przy ulicy Nowy Świat wymurowana.

W szpitalu Dzieciątka Jezus staynie i wozownie z cegły w mieysce rozebranych drewnianych postawiono.

W domu Braci Miłosierdzia, rozszérzono mieysce dla obłąkanych, urządzone tamże kąpiele, i mur od ulicy Czarney wyprowadzony.

Szpital S. Łazarza powiększony o 2 sale 24 łóżek mieszczące; urządzono w nim oraz kąpiele fumigacyyne. Rozszérzenie mieysca, ściśleyszy dozór i udokładnienie ogólnych przepisów, pomyślnie zaczynaią wpływać na stosunek, w ia-

kim się liczba umieszczonych znayduie z liczbą chorych.

W szpitalach warszawskich łącznie z szpitalem w Mieni pod Warszawą, pozostało się w r. 1819 osób 1,075.

Przybyło w r. 1820 3,812, umarło 696, wyzdrowiało 3,182, pozstało 1,009. — przybyło w r. 1821 4,078, umarło 790, wyzdro. 3,198, pozos. 1099. — w r. 1822 przybyło 5,922, umar. 978, wyzdr. 4,828, pozostało 1,215. — w r. 1823 przybyło 6,739, umar. 1,012, wyzdr. 5,763, pozostało 1,179.

U Dzieciątka Jezus pozostało z r. 1819 niemowląt 460.

W r. 1820 przybyło 1,095, umarło 572, oddano mamkom 401, pozostało 582. — w r. 1821 przybyło 1,349, umarło 630, oddano mamkom 554, pozostało 747. — w r. 1822 przybyło 1,496, umar. 596, oddano mamkom 772, pozostało 875. — w r. 1823 przybyło 1,461, umar. 585, oddano mamkom 735, pozos, 1,016.

Szpitale warszawskie miały dochodu nadzwyczaynego z funduszu 5 groszówek:

1) Od widowisk publicznych w r. 1820 złp. 18,284 gr. 5. — w r. 1821 złp. 18,221 gr. 5. — w r. 1822 złp. 16,148 gr. 10. — w r. 1823 złp. 14,912. — Razem złp. 67,575 gr. 20.

2) Z Legatów w r. 1820 złp. 35,580. — w r. 1821 złp. 6,800. — w r. 1822 złp. 34,000. — w r. 1823 złp. 134,100. — Razem złp. 210,480.

3) Z Kwesty Wielkanocnéy w roku 1820 złp. 21,555. — w r. 1821 złp. 21,197. — w r. 1822 złp. 15,656 gr. 16. — w r. 1823 złp. 16,074 gr. 20. — Razem złp. 74,783 gr. 6.

4) Z Opłaty od Orderu S. Stanisława w r. 1820 złp. 23,368. — w r. 1821 złp. 18,930. — w r. 1822 złp. 17,930. — w r. 1823 złp. 22,448 gr. 4.

5) Darem N. Pana złp. 38,000.

6) Przez układ z Urzędem Municypalnym złp. 1,904.

Towarzystwo Dobroczynności w Warszawie, żywi ciągle i opatruie niezbędne potrzeby 300 osób w dwóch domach Towarzystwa mieszczących się, a nadto udziela dla 100 osób za domem mieszkających wsparcia w pieniądzach lub żywności i w drzewie na opał.

Wyporządzenie z gruntu gmachu po Karmelitkach na dóm Towarzystwa przeznaczonego, za pomocą rządową iest zupełnie dokonane, a powierzona Siostróm Miłosierdzia Administracyia, z oszczędnością i porządkiem iest prowadzona.

Zatrudnienia osób pracować mogących, do tego iuż posunięto stopnia, iż ubodzy z własnéy pracy odzież i obuwie noszą.

Prócz zwykłego od Rządu wsparcia w drzewie, Towarzystwo ma zapewniony sobie zasiłek stały roczny po złp. 20,000 z Lotteryi klassycznéy.

Podobne Towarzystwo Dobroczynności w Radomiu do 80 członków dziś liczące, ze składek i różnych źrzódeł staraniem własném zbieranych, wystawiło dóm murowany, który kilkadziesiąt ubogich wygodnie mieścić może. Obok wydatku na wymurowanie domu tego, dawano wsparcie dziesięciu ubogim.

Na pomieszczenie szpitali Sióstr i Braci Miłosierdzia w Lublinie, przeznaczono dogodnieysze zabudowania, i obmyślono stósowny fundusz na ich wyporządzenie.

Szpital Siostr Miłosierdzia w Płocku otrzymał wsparcie pieniężne i zasiłek w drzewie z lasów narodowych, na budowlę folwarku do funduszu szpitala należącego.

Nowo zaprowadzona Administracyia przez Siostry Miłosierdzia w głównym szpitalu Sandomiérskiém odbywa się z dokładnością; ze szczupłych funduszów złp. 16,000 utrzymuie się w tym szpitalu chorych dwudziestu kilku, ubogich siérot 12, podrzutków 50.

Na zaprowadzenie podobnego Instytutu w Włocławku, zapewnione fundusze, prócz domu na ten cel od Rządu przeznaczonego, wynoszą złp. 16,080.

Szpital Ewanjelicki w Warszawie po przywiedzionym iuż do skutku z ofiar dobrowolnych, rozprzestrzenieniu i wewnętrznem urządzeniu onegoż, utrzymy-

wanym iest zawsze w należytym porządku.

W szpitalu Żydowskim zaprowadzono przepisy kontroli dochodów; uzbierana dotąd summa na murowanie domu, wynosząca złop. 25,555 nie iest ieszcze wystarczaiącą dla rozpoczęcia téy budowy.

Więzienia.

Dla iednostayności w administracyi więzień, co do rachunkowości i kontroli funduszów ułożono i podano do wykonania instrukcyią tak dla więzień głównych, iakoteż dla aresztów policyynych, i według tych prowadzona iest, co do wszelkich szczegołów administracyia więzień w kraiu.

Uporządkowania zewnętrzne w miarę możności były dokonywane, mianowicie: roboty około więzienia poprawczego w Sandomiérzu ciągle prowadzone, dziś są posunięte w stosunku do wyłożonych na nie nakładów złp. 124,000 wynoszących.

Uskuteczniono reparacyią więzienia w Kalwaryi, któréy koszta wyniosły przeszło złp. 60,000.

Obwarowano staranniéy więzienia w miastach: Warszawie, Łęczycy, Radomiu, Pułtusku, Chęcinach i Kielcach.

Wyporządzono więzienie w Zamościu, gdzie przysposobiono mieysca dla osób wskazanych na warowne zamknięcie, i tego rodzaiu więźni przyprowadzono tam z innych mieysc przeszło 150 osób.

Rozpoczęta nowa budowa więzienia w Łomży, iuż dziś prawie ukończona.

Zarobek więźni wynosił w pierwszych dwóch latach złotych 88,909, w następnych roboty przy drogach, brukach i inne posługi publiczne, do których pełnienia większa liczba więźni bezpłatnie była używaną, nie daią oszacować w liczkach ich zarobku; w ogólności iednak twierdzić można, iż oszczędzaią wydatków Skarbowi.

W Chęcinach użyci więźnie przy fabryce marmurów, zarabiaią rocznie do 5,000 złp.

W Pyzdrach przędzeniem wełny są oni zaięci.

W Brześciu Kuiawskim rękodzielnia płótna przez więźni robionego przyniosła dotąd czystego dochodu złp. 5,356.

Założona w Warszawie w r. 1822 fabryka bai, kuczbai i sukna w domu kary i poprawy, robione tamże obuwia i zarobek z szarpi i łupania drzewa w więzieniu inkwizycyynem, przyniósł do końca roku 1823 po zwrocie nakładów, czystego zysku około 13,000 złp.

Liczba więźni wynosiła z końcem r. 1819 osób 2,078. — w r. 1820 przybyło 4,906, umarło 87, wyszło 4,832, zbiegło 102, pozostało 1,963. — w r. 1821 przybyło 5,362, umarło 122, wyszło 4,815, zbiegło 89, pozostało 2299. — w r. 1822 przybyło 5591, umarło 203, wyszło 4,944, zbiegło 80 *), pozostało 2,506. — w r. 1823 przybyło 6,477, umarło 307, wyszło 6,037, zbiegło 90, pozostało 2,549.

Policyia Lékarska.

Ogłoszono listę imienną i do publiczney wiadomośei podano wszelkiego rodzaiu lékarzy maiących prawo praktykowania w kraiu, których liczba:

a) Doktorów Medycyny i Chirurgów 177.
b) Chirurgów I. Rzędu i Akuszerów 81.
c) Chirurgów II. rzędu, Dentystów i Okolistów razem 100.
d) Aptekarzy 133.
e) Akuszerek 238.

W ciągu upłynionych lat cztérech wydano pozwoleń do praktyki dla Doktorów 14. — Chirurgów I. i II. rzędu 25. — Na założenie aptek 30. — Dzieci zaszczepionych ospą krowią: w r. 1820, 67,485. — w r. 1821, 72,545. — w r. 1822, 80,417. — w r. 1823, 83,550.

Sporządzono i podano do wykonania instrukcyią dla Aptekarzy i Materyialistów, obeymuiącą przepisy i ostrożności w utrzymywaniu aptek potrzebne.

---

*) Więzienie w Zamościu oddano pod administracyą Kommissyi Rządowey Woyny w r. 1821 wraz z pozostałemi tam więźniami 157.

Poczta.

Przestrzeganie należnego porządku służby pocztowéy, ponawianie istnieiących urządzeń lub rozwinięcie tychże dla zapobieżenia wszelkim nadużyciom, obeymuią zakres czynności ogólnych przez Dyrekcyią Pocz wykonywanych.

W dalszym postępie mieyscowych uporządkowań zakupiono lub wystawiono nowych domów pocztowych dwadzieścia cztéry. Stayni i wozowni pięć. Ogólna summa kosztów na to wyłożonych z funduszów pocztowych w przeciągu upłynionych lat cztérech wynosi złp. 777,853.

Upowszechnione więcéy odbywanie podróży powozami publicznemi, skłoniło Dyrekcyią do przysposobienia nowych dyliżansów wygodniéy mieszczące podróżuiące w nich osoby.

Zaprowadzono także na trakcie Wrocławskim, dodatkowe wozy kryte, dla przewożenia towarów kupieckich.

Ułatwienie związków handlowych lub administracyynych między Obwodami a Woiewodzkiemi miastami, było powodem do ustanowaienia nowych kommunikacyy 12 i stacyy przeprzęgowych tyleż.

Dochody pocztowe w upłynionych cztérech latach przyniosły złp. 4,519,740, które na wydatki pocztowe i wyżéy wytknięte przedmioty do ulepszenia służby ściągaiące się, użyte zostały.

Prócz tego przez obrachunek za transporta Rządowe Poczta oszczędziła wydatku Skarbowi złp. 5,823,925 gr. 25⅔.

Z funduszu kaucyi od Urzędników i Officyialistów Pocztowych w gotowiznie składanych, wypożyczono na procent złp. 258,474 gr. 21.

Fundusz dla wysłużonych, pochodzący z 2% od pensyi Urzędników i Officyialistów Pocztowych pobieranych, podobnież wypożyczony, wynosi złp. 86,542

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ANEKDOTA.

Dawniéy tylko Posłowie i Xiążęta mogli koło Louvru przeieżdżać. Pan de Roquelaure nim ieszcze został Xiążęciem kazał raz woźnicy swoiemu iechać koło Louvru. — »Ktotam?« zapytał się Szwaycar. — »Xiążę« odpowiedział Roquelaure. — »Jaki Xiążę?« — »Xiążę d'Epernon.« — »Który Xiążę d'Epernon? — »Niedawno zmarły.« — »*Passez!*«

— w —

SOSNA I JABŁOŃ.

Sosna wzniesła w obłoki gałęzie z szyszkami,
A iabłoń swe zwiesiła ku ziemi z iabłkami.
Gdy los wywyższy złego, ten butny w czczéy dumie;
Cny zaś dla dobra innych uniżyć się umie. —

A...—

WIADOMOSCI
dla towarzyskiego pożycia.

Ze Lwowa. — Dnia 17. Października dano ulubioną Krotochwilę we 3 aktach z muzyką Roleczka: Twardowski na Krzemionkach, czyli: Złotomir i Lubowida. Teatr był licznie napełniony widzami.

Dnia 21. t. m. dano trzy iednoaktowe Komedyyki: Naprzód grano Komedyą z franc: Doktor niewieści. — Nastąpiła Komedya także z francuskiego: Kasztelanic na prędce. Charakter Kasztelana Bandurskiego nie podobał nam się wcale, chociaż przednio przez P. Nowakowskiego był odegrany. Stary Polak, Kasztelaństwem za rycerskie obdarzony zasługi nie mógł być takim tchórzem, iakim na scenie widzieliśmy Bandurskiego. Zdarzenie téy sztuki zdaie się odbywać w naszych czasach, iakże więc Major mógł służyć w wyprawie szwedzkiéy, miałby przeto więcéy iak sto lat, nie mówię, żeby był przynaymniéy wspomniał o Puławskim i o Konfederacyi Barskiéy. —

Na zakończenie dano ulubioną Komedyą: Papugi. Pani Nowakowska (Lucylla) i P. Marecka st. (Dosia) zaymowały naiwną grą swoią.

Dnia 24. t. m. dano Dramat w 5 aktach z niemieckiego Holbeina: Frydolin, czyli: Droga do Hamerni. Mierny i bardzo mierny płód drammaturgii niemieckiéy, charaktery powierzchownie wzięte, sceny iedne niepotrzebne, drugie naciągnione. Aktorowie grali dobrze, szczególnie P. Smochowski (Rudolf), P. Nowakowska (Luitgarda), P. Nowakowski (Felzek), P. Krupicki mł. (Stefuś) i t. d. P. Smochowski został wywołany. X. X.

Z Warszawy. — Teraz w Warszawie panienki maią dostateczną sposobność brania nauk i być starownie wychowanemi na pensyiach, coraz bardziéy pomnażaiących się i wydoskonalanych. Pensyy takowych w stolicy iest wiele, a są nawet urządzone i w miastach Woiewódzkich. Od iak dawnego czasu istnicią Pensyie takowe w Warszawie, niema pewnego śladu. W Nrze 22. „Rozrywek dla dzieci" (wyszłych na miesiąc Październik) iest ciekawa wzmianka o Pensyi Madame Strumle, będącéy temu lat 80, przy ulicy Bednarskiéy. Umieszczamy wyiątki z téy wzmianki. Hrabianka Franciszka Krasińska oddaną została na tęż Pensyią, i tak o niéy donosi: „Madame Strumle bardzo mi się podoba, do rzeczy białogłowa, i dziwnie na mnie łaskawa. Nie tak tu dworno, wspaniale, huczno iak w naszym zamku, ale uczciwie i dosyć wesoło; mnie sama nowość bawi; niema ani pacholików, ani hayduków, tylko i do stołu i wszędzie same usługuią kobiéty. Jest nas Panien kilkanaście, wszystkie z naypierwszych domów i młodziuteńkie. Bardzo tu często wspominaią siostrę Pana Starosty, Pannę Maryiannę (dzisieyszą Kasztelanowę Połaniecką), była na téy pensyi przez parę lat, i w sercu Madame i towarzyszek swoich słodką i niewytartą pamięć zostawiła. Ma to być dobra, rozsądna, wesoła, ze wszech miar przyiemna i nieoszacowana osoba; bardzo dobrze nauki przyięła. Państwo przypatrzywszy się téy pensyi zupełnie zaspokoieni zostali. Madame nosi w kieszeni klucz od drzwi wchodowych, nikt bez iéy wiedzy ani wyyść, ani wniyść nie może; gdyby nie kilku starych Metrów, możnaby zapomnieć, iak mężczyzni wyglądaią; krewnym żadnym płci mężkiéy bawić nie wolno. Metr od tańca chciał iuż przy mnie, żeby Panowie Potoccy w Kolegium Jezuitów będący, mogli tu bawić i z siostrami swemi razem kontradansów się uczyć, Madame Strumle ani słyszeć o tém chciała. „Ci Panicze nie są braćmi wszystkich Pensionarek moich, tylko dwóch (powiedziała), a zatem przystępu do mego domu pozwolić im nie mogę." Mam Metra od francuskiego, i od niemieckiego ięzyka, od tańcu, od rysunków, od haftu i od muzyki; śliczny tu iest klawicymbał, nie taki szpinet iak u nas, ma aż pół szóstey oktawy, a tony 23 razy odmieniać można. Kilka iest Panien, które iuż polskiego tańca wcale nie źle zagrać potrafią, i to nie z palców, ale z nót. Metr mi obiecuie, że naydaléy za pół roku, dóydę i ia do téy doskonałości, miałam téż i z domu iakie takie początki. Rysuię dotąd same wzorki i dosyć zręcznie mi to idzie; ale nim dokończę edukacyi, muszę koniecznie tyle się nauczyć, żeby zrobić farbami suche drzewo, na gałęzi zawieszony wieniec z kwiatów, a w środku cyfra Państwa, i ofiarować im to dzieło w nagrodę poniesionych kosztów, bo zapewne dosyć znaczne będą. Xiężniczka Sapieżanka tu od roku będąca, robi właśnie takąż malaturę dla rodziców, i mnie aż zazdrość bierze, ile razy spoyrzę na tę iéy robotę. Metr od tańca prócz menuetów i kontredansa, uczy nas chodzenia, kłaniania się; ia dotąd na ieden tylko manier się kłaniam, a to ich iest kilka, inaczéy Królowi, inaczéy Królewiczom, i innym Panom i Paniom; o ukłon królewicowski nayipierwéy prosiłam i naylepiéy go umiem; może też choć raz X. Kurlandzkiemu się ukłonię. Nieustannie zaięta, chciwa nauki, czas mi prędko i dosyć mile schodzi; wyznam szczérze, że pierwszych dni dziwno mi tu było; te ciągłe przestrzegania, pokuty, ten krzyż żelazny w który mnie ubrano, żebym się prosto trzymała, ta machina, w któréy po godzinie stać potrzeba, żeby się nogi prostowały (choć moie zdaie mi się, dosyć są proste), wszystko to nie szło mi w smak."

W Włocławku znayduie się osobliwszy ubogi Człowiek, oddawna tam zostaiący, zwany Rochem, którego wytrwałość i moc budowy fizycznéy ciała godna iest zastanowienia. Liczy lat 35, brody i włosów na głowie nigdy nie strzyże, całe dnie przepędza w kościele kateralnym, obchodząc go na klęczkach kilkanaście razy codzień, nocy trawi w przysionku tegoż kościoła na zimnym marmurze, nawet w naywiększe zimna, obuwia i czapki nigdy nie używa, zawsze letnim płaszczem odziany będąc. Nigdy nie iada mięsa, ryb i żadnéy gotowanéy potrawy, podobnież żadnych trunków nie piie, chléb tylko iedynem iest iego pożywieniem, o które nigdy nie prosi, chyba gdy mu kto co z łaski ofiaruie, mało mówi i często pytania bez odpowiedzi zostawia, ustawicznie się modli i ręce do góry wznosi. Przy tak surowem życiu iest zdrów i czerstwy.

Z Krakowa. — Rzemieślnicy naši zrobili nowy Koczyk, który nietylko że się podobał ze swego kształtu, wygody i czystéy roboty, ale mocno zadziwia znawców i amatorów nowym wynalazkiem stopni; albowiem osoba w zamkniętym koczyku siedząca, może z łatwością otwierać i zamykać stopnie; a tak z wysokich poiazdów, iakich teraz naywięcéy używaią, bez pomocy służącego wsiadać i wysiadać można. Ten wynalazek tyle iest dogodny, iż w czasie rozbiegania się koni, można bez przypadku wysiąść z poiazdu, nie wyskakuiąc z całéy iego wysokości. Mechanika rzeczonych stopni tak iest prosta, iż nietylko nie zawadza osobom w poiazdzie siedzącym i nie podlega częstemu zepsuciu, ale nawet zewnątrz te stopnie bardzo poiazd ozdabiaią.

Z Anglii. — Dwóch braci, ieden maiący lat 12 drugi 18, poszedłszy do lasu o 3 mile angielskie od Oxford, opatrzeni w fuzyie, napotkali w odległości może 20 prętów źwiérze iakieś nieznane. Starszy wystrzelił do niego, i ranił ie w piersi i łopatkę. Źwiérze rzuciło się z wściekłością na tego, który wystrzelił; młodzieniec widząc się w niebezpieczeństwie, żądał fuzyi od brata, który stał o 6 prętów opodal. Ten widząc, iż nie rychło byłoby podawać bratu broń i że źwiérze tymczasem byłoby mogło rzucić się na niego, sam wystrzelił i trafił źwiérzę w głowę kulą, która go na ziemię położyła. Zmierzono ten potwór; znaleziono, że był 8 stóp długi od głowy do ogona, ogon zaś miał 5 stóp, tak dalece, iż całe źwiérze było 13 stóp długie. Wysokość iego wynosiła 3 i 4 cale, grubość zaś taka prawie, iak ciała ludzkiego. Koloru był żółtawego, pysk podobny do małpy, ciała skład iak u rysia, nogi podobne iak u kozy dzikiéy, ogon iak u wilka. Niciaki Irlyde, który o tém zdaie sprawę, sam widział to źwierze.

Redakcyia Józefa Bensy. — Druk Piotra Pillera.